Nr. 5. Lwów dnia 15. Marca 1890. **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

Reforma lania czcionek.

Przez

R. F. Haller-Goldschacha.

(Ciąg dalszy.)

Wynikiem moich badań nad grubościami czcionek i ich dotychczasowem odlewaniem było, żem zupełnie stracił odwagę do dalszego postępowania w tym kierunku. Z jednej strony nie spodziewałem się odkrycia tak mnogich, rozmaitych grubości, z drugiej zaś przypuszczałem, że natrafię przy tych grubościach na pewne ugrupowanie, które mi ułatwi podział wszystkich liter na pewne kategorje. Zamiast tego ujrzałem na utworzonych według wywróconej co dziesiątej litery krzywych liniach wszystkich badanych pism, tylko stopniowe zwężanie się liter, a zdawało się niepodobieństwem oznaczyć na liniach tych miejsce, gdzie jedna grupa grubości się kończy a druga zaczyna. Nadto musiałem się obawiać, że gdy litery o dotychczas podobnej do siebie grubości na jedną średnią grubość lane zostaną, te z pomiędzy nich, które przedtem grubszemi były, w rozmiarze swoim za wązko wypadną, i odwrotnie, dawniejsze węższe litery obecnie za szeroki otrzymają rozmiar, tak że drukowane podobnemi czcionkami słowa nieharmonijną przedstawiać będą całość. Gdy mi jednakowoż myśl ujrzenia pisma, odlanego w systematycznych grubościach, spokoju nie dawało, postanowiłem odważyć się na próbę, a to z pismem już istniejącem. Do próby tej wybrałem pewne Cicero fraktur, którego matry, jak wiedziałem, posiadała ówczesna gisernia A. E. Ullmera i Sp. w Bernie. Do grupowania przeznaczyłem

jako jednolitą miarę firet, podzieliłem takową na dwanaście części i skombinowawszy 11 grup o $^{12}/_{12}$, $^{11}/_{12}$ i t. d. aż do $^{2}/_{12}$ grubości, kazałem lać pismo.

Lecz odcisk moich systematycznie lanych czcionek sprawił mi ogromne rozczarowanie, gdyż ujrzałem niestety obraz nierówno szpacjowanego składu! Bezradny opuściłem ręce, a śmiech szyderczy tych, którzy w pismach fachowych twierdzili, iż niepodobieństwem jest grubość czcionek poddać systemowi, obił się o uszy moje. Wtem „Graphische Mittheilungen“ z r. 1886 umieściły artykuł, który mi znowu otuchy dodał. Pod tytułem: „Uproszczenie justowania“ czytałem co następuje: „Justowanie wierszy niejednemu zecerowi daje się we znaki, zwłaszcza jeżeli dobierając szpacje, wiersz ani rusz należycie nie trzyma. Ciszę zecerni przerwie też czasem okrzyk zniechęcenia, wydobyty z piersi zecera, a przyczyną temu kłopoty z justowaniem. Dlatego też powinien każdy projekt, dążący do zniesienia lub umniejszenia tego kłopotu, mile być witanym.“ Tu podał autor w dalszym ciągu objaśnienie o wynalezionej przez Amerykanina Bentona „Self spacing type“, t. j. pismo, które się samo justuje, i dołączył swoje zapatrywania, jakim sposobem możnaby przyjść odnośnie do rozmaitych grubości liter, w posiadanie systematycznego pisma, przyczem zarazem wnosił, że należy grubości liter rozmierzyć na punkty typograficzne. Co się tyczy ostatniego projektu, wydawał on mi się teoretycznie bardzo interesującym. ale niemożebnym do zastosowania go w praktyce, postanowiłem więc (wtenczas) rozwiązania kwestyi tej w innym poszukiwać kierunku. Więcej zaciekawiła mię myśl Bentona. Nie zadowalając się jednak tem, com w „Grahp. Mitth.“ wyczytał, zamówiłem sobie z Waszyngtonu Bentona patentowane czcionki. Pokazało się atoli, że systematyczne to pismo tylko dla amerykańskich drukarń przydatnem było, i to tylko do składu gazeciarskiego, gdyż do żadnej innej szerokości z korzyścią zastosować się nie dawało, prócz do amerykańskiego Pica 13m.

Nie zrażony tem wszystkiem, kazałem nieudałe swoje Cicero raz jeszcze częściowo przelać, nadając pewnej liczbie czcionek, które przy pierwszej próbie za grubo lano, grubość następnej węższej grupy. Odbitka ulepszonemi temi czcionkami już lepiej się przedstawiała, zawsze jednak robiła wrażenie składu szpacjowanego. Poddałem tedy pismo moje nowej rewizji co do grubości pojedyńczych liter i zamówiłem trzeci odlew. Odbitka trzeciego składu już mniej szpacjowano wyglądała, słowa jednakże nie trzymały się jak należy kupy, a chcąc temu zaradzić, potrzebaby było dla znacznej ilości czcionek nowe rżnąć stemple.

Tu skończyły się moje próby z frakturą, postanowiłem tedy zająć się antykwą. Wybrałem również z wyżwspomnianej giserni pochodzące Cicero, a że było ono nieco szerokie, podzieliłem firet cicerowy nie na 12, jak przy frakturze, lecz na 10 części, i otrzymałem w ten sposób 9 grup po $^{10}/_{10}$, $^{9}/_{10}$ do $^{2}/_{10}$. Powtórzyły się więc znowu te same manipulacye co z frakturą, aż w końcu po trzecim odlewie otrzymałem pismo, które w niemieckim i francuskim składzie, osobliwie z wersalikami, dość znośnie czytać się dawało, obraz całości słów jednakowoż, równie jak przy frakturze, był niestałym.

Pomimo atoli, iż moje próby uzyskania systematycznych grubości czcionek nie miały powodzenia, wskazały mi one jednak drogę, którą na przyszłość postępować miałem. Co mię w dążeniu mojem podtrzymywało, to silne przekonanie, iż wynalezienie punktu wyjścia z tej zagadki przyniesie rozliczne ułatwienia dla każdego rodzaju składu; a zarazem nabyłem przeświadczenie, że rozwiązanie tej zagadki wtedy tylko trwałe mieć może powodzenie, jeżeli mu się nada naturalną podstawę. A podstawę tę naturalną szukałem w dwóch kierunkach: 1. w kształcie czcionek, 2. w jedności, jaka w nowym systemie panować winna.

Kształt czcionek.

Ktokolwiek zajmie się kwestyą usystemizowania grubości czcionek, musi wnet przyjść do przekonania, że istnieje pewien hamulec, który wszystkim w tym kierunku próbom zawadą staje i że hamulec ten w dotychczasowych stopniach szerokości liter szukać należy. Zarówno jak w szkole nauka pisania tyle posiada metod, ile jest jej nauczycieli, tak samo istnieją dla kształtów czcionek tak liczne metody, jak liczni są rytnicy stempla. Każdy z nich tworzy sobie właściwy pogląd na należny kształt czcionek, a jak z ręcznego pisma poznać można nauczyciela, tak bystry spostrzegacz pozna po druku, kto dotyczące wyrzynał czcionki. Pomimo jednak, że dowolność ta rytowników wiele dobrego dla druku zdziałała, uszlachetniając kształty pism dziełowych i stwarzając olbrzymią rozliczność pism tytułowych, przez co i najwybredniejszym gustom zadość uczyniono — posiada postęp ten równie i ujemną dla praktycznego drukarza stronę; gdyż najprzód dostarczają gisernie często pisma tak dziwacznych kształtów, że złożone niemi słowa ledwo przeczytać można, powtóre, skutkiem ciągłego starania bezustannie tylko coś nowego produkować — stare złoty reguły co do lania czcionek zaprzepaszczają. Coraz więcej się czuje, że rytownik przestaje być typografem, t. j. nie pracuje dla potrzeb drukarza, lecz chce być artystą. Do złotych starych tych reguł i te należą, które orzekały stosunek szerokości liter. Wprawdzie używa tu rytownik kontrdziałania, ażeby czcionkom pewną nadać jednostajność, ale — osobliwie przy pismach tytułowych — pozwala sobie w zewnętrznej ich formie taką dowolność i fantazyę, że często pojedyńcze litery, jeżeli się je w słowo nie ułoży, rozpoznać trudno. Jasnem więc, że podobna dowolność co do kształtu czcionek usystemizowaniu ich grubości nieprzezwyciężoną staje zaporą, i że usystemizowanie to tylko wtedy będzie możliwem, gdy wprzód kształty czcionek w jeden system ujęte zostaną. (C. d. n.)

KORESPONDENCJE.

Kraków, 9. marca.

W dniu 9. marca b. r. o godz. 10 rano odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko„ w lokalu Stowarzyszenia.

Przewodniczący: p. A. Szyjewski.

Obecnych: 74 członków.

Również obecni p. Polednik, komisarz rządowy, i pp. Kluczycki i Łakociński.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Szyjewskiego, w którem tenże omawia roczną działalność zarządu, a zarazem oddaje gorące uznanie kółkom: chóru i amatorskiemu, przystąpiono do odczytania protokołów z ostatniego walnego i nadzwyczajnego zgromadzenia, które też bez zmiany przyjęto.

Przyjęto również bez zmiany sprawozdanie kasowe „Ogniska“ i „funduszu zostających bez zatrudnienia“.

Z porządku dziennego przystąpiono do wniosku Wydziału o przystąpienie do ogólnego austrjackiego Stowarzyszenia z celami „Ogniska“ (Gewerkverein). Wniosek ten wywołał żywą dyskusję, w której dostało się także trochę lwowskiemu Towarzystwu za abstynencyę, za opasanie się chińskim murem i za lekceważenie spraw ogólnych; po wyczerpaniu dyskusji uchwalono:

1) Stowarzyszenie drukarzy krakowskich „Ognisko“ orzeka się za Gewerkvereinem i obowiązuje się do takowego przystąpić.

2) Stowarzyszenie wyśle delegata na zjazd austrjackich drukarzy do Celowca.

Następnie zajęto się uchwaleniem regulaminu dla zostających bez zatrudnienia i uchwalono:

1) Fundusz dla zostających bez zatrudnienia wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1891 r.

2) Uchwalenie regulaminu odracza się do powrotu delegata ze zjazdu w Celowcu.

Na bibliotekę uchwalono 50 zlr.

Kursorowi Towarzystwa 5 złr. remuneracji. Do funduszu dla zostających bez zatrudnienia przelano z pozostałości 1889 r. 50 złr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, nastąpiły wnioski członków. Pierwszym, który wystąpił na arenę, był p. Misiołek. Krytykuje on obecne nasze położenie materjalne, a względnie sprawę płacy i pracy i najważniejszą kwestję — odstawiania, i przychodzi do rezultatu, że obecne stosunki zmienić się muszą, inaczej bowiem zupełnie upadniemy i będziemy musieli za darmo robić. Po dłuższem przemówieniu stawia on dwa wnioski:

1) Poleca się delegatom zapytanie się Stowarzyszenia przemysłowego (pryncypałów), co się stało z cennikiem przedłożonym w r. 1887.

2) Zgromadzenie ogólne wybierze stałą komisję cennikową, która weźmie sobie za zadanie wprowadzenia w życie obecnego cennika, gdyż takowy obecnie nie istnieje.

Po zwróceniu jednakże uwagi przez p. Kurowskiego, że delegaci nie są urzędem Stowarzyszenia, że funkcjonują tylko na walnem zgromadzeniu pryncypałów, i że sprawę tę winien załatwić zarząd Stowarzyszenia, jak również, że zgromadzenie składa się tylko z połowy członków i że sprawiedliwiejby było, ażeby każda drukarnia wybrała sobie delegatów takich, do których mają zaufanie, wnioski p. Misiołka z poprawkami p. Kurowskiego jednomyślnie uchwalono. — Uchwalono także: wniosek p. Florkiewicza o zaprowadzenie dokładnego inwentarza majątku Stowarzyszenia; wniosek p. Siemieńskiego o zapisanie do protokołu zaszczytnej wzmianki za działalność kółka amatorskiego i chóru, i wniosek p. Świerzyńskiego o urządzenie czytelni dzienników w lokalu Stowarzyszenia, poczem zamknął p. Szyjewski posiedzenie o godz. $1^1/_4$ w południe.

S. K.

Kraków, 13. marca.

(S. K.) Odbyte w dniu 12. b. m. walne zgromadzenie Kasy chorych, nie przedstawiało żadnego interesu; było tak jakoś matowo usposobione, tak apatyczne, tak nieżyjące, że ściślejszemu obserwatorowi mogło się zdawać, iż jest w bielańskich katakumbach, gdzie od czasu do czasu dochodzi go głuchy pomruk mnichów, zebranych na modlitwę.

Po skonstatowaniu dostatecznej liczby członków — było obecnych 62 — zarządził o godz. $8^1/_2$ przewodniczący p. Meus odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany, poczem załatwiono jedną sprawę osobistą, o której nie chcę nawet wspominać. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe.

Trzecim punktem porządku dziennego był wniosek wydziału, ażeby zgromadzenie ogólne pozostawiło wkładkę w obecnej wysokości (1 złr.) dla wzmożenia funduszu. Po przedstawieniu przez przewodniczącego, że z dniem 1. stycznia b. r. liczył zapas kasowy tylko 246 złr. 43 ct. i że obecnie ciągle prawie jest czterech chorych dziennie, zgromadzenie ogólne, uznając konieczność, uchwaliło jednogłośnie wniosek wydziału.

Przy punkcie czwartym, zniżenie zapomogi chorym, wystąpił p. Szyjewski i w świetnej mówce, która każdego znającego stosunki nasze za serce chwyciła, przedstawił, że tylko twarda konieczność zmusza wydział do przedstawienia podobnego wniosku walnemu zgromadzeniu, zgromadzeniu zaś nie pozostaje nic innego, jak tylko poddać się tej twardej konieczności. „Ale — mówił p. Szyjewski — są pomiędzy nami żonaci, obarczeni liczną rodziną, niemal ubodzy, dla których choroba jest zupełną ruiną. Wszak jesteśmy stowarzyszeniem humanitarnem i mamy obowiązek wspierać się, byśmy nie upadli. Otóż, panowie, uchwalając zniżenie zapomogi na 1 złr. dziennie, pozostawmy tę sprawę wydziałowi i niechaj on prawdziwie potrzebującym, żonatym i dzietnym udzieli zapomogę nawet do 1 złr 50 ct. dziennie!“ Cześć ludziom, co tak myślą.

Dyskusji nad wnioskiem p. Szyjewskiego nie było prawie żadnej, jakkolwiek znaleźli się malkontenci, którzy jednak tylko pod nosem trochę mruczeli i wniosek przeszedł prawie jednogłośnie.

Nastąpiły wybory. Ustępujących pp. Kowalskiego Karola i Głowackiego wybrano ponownie. Na zastępców wybrano pp. Englischa i Świerzyńskiego. Do komisji kontrolującej pp. Stahla i Junego.

Obecny skład wydziału kasy chorych stanowią: pp. Meus, Bandura, Kowalski Karol i Głowacki.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Posiedzenie zarządu „Kasy chorych“ odbyło się dnia 13. marca b. r. Przewodniczył p. Józef Daniluk; obecnych członków 7. Protokół z posiedzenia IX. i X. przyjęto. Po sprawdzeniu rachunków i gotówki udzielono skarbnikowi absolutorjum. P. Daniluk zawiadamia Zarząd, że w myśl uchwały Zarządu z dnia 17. stycznia 1890, zawarł ugodę z Zarządem Stow. Wzaj. pom. z Wnym p. dr. Wiczkowskim, że tenże przyjął funkcję lekarza Stow., którą obejmuje z dniem 1. kwietnia b. r. W miejsce ustępujących trzech członków Zarządu, a mianowicie pp. Ostruszki, Gąsiorowskiego i Bikolesa i 2 członków Wydziału

nadzorczego pp. Polańskiego i Ptaszyńskiego, uchwalono zarządzić nowe wybory na walnem zgromadzeniu. Za prowadzenie książek uchwalono stałe wynagrodzenie roczne w kwocie 50 złr. wypłacane w dwóch półrocznych ratach z dołu. Kursorowi Stow. uchwalono podwyższenie za spełnianie obowiązków z 5 na 6 złr. miesięcznie. Wreszcie uchwalono zwołać walne zgromadzenie na dzień (czwartek) 20. marca b. r. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie kasowe; 3) sprawozdanie z czynności; 4) wybór trzech członków do Zarządu „Kasy chorych“ i 2 członków do Wydziału nadzorczego; 5) wnioski członków. Walne Zgromadzenie odbędzie się w wielkiej sali rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ ulica Franciszkańska l. 7. Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie.

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Nowość w maszynach do dwustronnego druku (Schön- u. Wiederdruck). Firma Klein, Forst i Bohn następcy w Johannisbergu podała o patent na konstrukcję maszyny drukarskiej o następujących przymiotach; 1) Dwa cylindry leżą nieruchomo w swych osadach i nie bywają podnoszone ani zniżane. 2) Te dwa cylindry naprzemian się poruszają, t. j. gdy cylinder od pierwszej strony (Schöndruck) swój obrót zrobił, staje nieruchomo, a obraca się cylinder od drugiej strony (Wiederdruck), poczem znów pierwszy cylinder i t. d. swój obrót czyni. 3) Obydwa cylindry obwiedzione są zębami, wchodzącemi w takież zęby, jakiemi po obu bokach fundament jest opatrzony, przez co obroty odbywają się pewnie i jednostajnie. 4) Obydwie formy leżą poziomo. 5) Kałamarze tak są urządzone, iż udzielają farby tylko tej formie, która pod nimi właśnie przechodzi. 6) Położenie obu kałamarzy daje wygodny do nich przystęp. 7) Płaszczyzny obu cylindrów po zmianie obrotu dają możność wygodnego narządzania. 8) Wielkość każdego formatu jest obojetną.

— Nowa metoda próbowania papieru. Próby papieru odbywają się jak wiadomo za pomocą darcia odcinków papierowych, które się z przekątni gładkiego arkusza wycina. Dotychczasowe wyniki jednak w jednym tylko kierunku odpowiadały celowi, t. j. konstatowały siłę mocy papieru, a nie czyniły tego co do użytego materyału, klejenia i zawartej w papierze wilgoci. Profesor Teclu, oddający się z wielkim zapałem odnośnym badaniom, czynił w tej mierze nader ścisłe studya, a w końcu skonstruował aparat, który wymaganiom powyższym odpowiada. Przytem skonstatował, że klej koloński najwięcej się okazał użytecznym.

— Przy odlewach gipsowych niedogodnością jest szybkie tężenie. Celem zapobieżenia temu dodawano w ostatnich czasach do gipsu nieco wapna niegaszonego. Niejaki Frühling ponownie zrobił spostrzeżenie, iż dodając do rozczynu 2 — 25% alkoholu, tężenie odlewu na sekundy i godziny przydłużyć można. Ulatniający się alkohol wcale złego wpływu na odlew nie wywiera.

— Dekoracyjne wzory. Zbiór artystycznych ozdób, wydany nakładem Juliusza Hoffmana w Stutgardzie. 12 zeszytów. Zeszyt kosztuje 1 mk. Wydanie to, bogato wyposażone w najnowsze i najgustowniejsze kompozycje, zaleca się litografom, z którego obficie korzystać można.

— Zsuwaniom się pasów rzemiennych przy transmisjach i w ogóle, zapobiega następująca kompozycja: 4 części gutaperki, 4 cz. żółtej żywicy i 2 cz. smoły. Pierwsze dwie ingredjencje gotują się w wodzie marienbadzkiej, dodając potem smołę. Po ostygnięciu smaruje się tą masą rzemienie, które po wyschnięciu szklistym papierem wygładzić należy.

DROBIAZGI.

— Na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie, odbędzie się w Niedzielę 23. b. m. w sali Tow. „Frohsinn“ wieczór dramatyczny, z łaskawym współudziałem pań Nowakowskiej, Frenkel-Niwińskiej i Wisłobockiej, z następującym programem: I. Pomyłka pana Lambineta. II. Deklamacja. III. Guzik. IV. a) „Pieśń Moniuszki“, b) „Między nami nic nie było“. V. Dzierżawca folwarku. — Pomiędzy aktami wykona muzyka 30 pp. rozmaite utwory muzyczne.

— „Vorwärts“ pisze: Koledzy! Pamiętajcie zawsze i wszędzie o pierwszem święcie robotników 1. Maja 1890 r. Agitujcie bez przestanku za 8-godzinną pracą, żeby nie zmarnieć na duchu i na ciele. — Wiedeńscy koledzy uchwalili bez wyjątku świątkować dzień 1-go Maja.

— Według „Vorwärts'u“ postanowili redaktorzy dzienników wiedeńskich święto robotników, przypadające 1. Maja 1890 r., wspólną uczcić wycieczką.

— Z Berna donoszą o odbytem tamże dnia 2 bm. walnem zgromadzeniu drukarzy i giserów, na którem w obecności 200 członków postanowiono domagać się 8-godzinnej pracy dziennej, a jako manifestację tegoż obchodzić dzień 1. Maja 1890 świętem robotników.

— Według „Oester. Buchdrucker-Ztg.“ odkryto z kawałków „Papyrusu Reinera“ dowód, iż już w IX. wieku przed Chr. Egipcjanie druki czcionkami sporządzali. Fakt ten stwierdzono rękopisami, znalezionymi w El Fayoum w Egipcie, a obecnie w posiadaniu austrjackiego arcyksięcia Rainera się znajdującymi. Dwa papyrusy, z okresu tego pochodzące, już dawniej

znaleziono, lecz w następnym wieku VIII. p. Chr., odkryto w zbiorze El Fayoum 27 druków na papierze. Ze względu religijnych ich treści należy wnosić, że drukarstwem trudnili się tylko duchowni, a znakomite wykonanie druków, wskazuje na długoletnie poprzednie praktyki. Wynika też z papyrusów, iż rząd kalifa w Bagdadzie posiadał w owym czasie własną papiernię.

— Wyszedł już 2-gi numer „Robotnika“, dwutygodnika polityczno-społecznego, poświęconego robotnikom, a redagowanym przez kolegów naszych, pp. Mańkowskiego i Obirka. Jeżeli pismo to, według nas dzielnie redagowane, dalej w tym kierunku postępować będzie, może sobie świetny rozwój i przyszłość rokować. Z naszej strony zasełamy redakcji serdeczne: „Szczęść Boże!“

— W ośmdziesięciu dniach dwa razy naokoło ziemi. Nie podróż to jednakże, ale tylko gazeta, rozumie się amerykańska, która swymi w tym roku wydanymi 80 numerami dwa razy naszą ziemię opasać jest w możności. Kolos ten nazywa się „New- York World“, a jeden numer liczy 36 olbrzymich stronic po 8 szpalt (288 szpalt) i posiada nakład okrągło 350.000. To już nie gazeta, ani dzieło ni broszura, tylko zadrukowana bela papieru.

Pierwsze wrażenie, jakie się odbiera na widok tego dziennika, jest głębokie współczucie żal nad biednym czytelnikiem, który tę gazetę do rąk bierze. A wszakże i w Ameryce normalny dzień liczy tylko 24 godzin! Pomimo że pobożny Yanke w niedzielę przykładnie domu pilnuje, jest rzeczą zadziwiającą, jak on się z tym olbrzymem upora, zwłaszcza że druk jak mak. Największe pismo mniejsze jest od Garmontu, a maleje często do tego stopnia, że bez szkła powiększającego nawet dobre oczy czytać je nie potrafią.

Tem większe też zadanie, tego pół morga papieru zapełnić. Ale zadanie to rozwiązane w sposób iście amerykański. Każda stronica zajmuje jedną lub więcej szpalt ogłoszeń, dla reszty służy ilustracja, która ogromne ma zastosowanie, a w końcu nie robią sobie redaktorowie z zapełnienia swej gazety wcale żadnego kłopotu, a w wyborze materji nie wiele się przebiera. Dziennik, posiadający blisko pół miliona czytelników, musi zarówno pucobutowi jak prezydentowi być zrozumiałym, tak straganiarce jak milionowej dziedziczce być niezbędnym. „Każdemu coś dać, znaczy wszystkim dać“ — oto hasło jego.

I tak się dzieje, że próżności i wiedzy, zabawie, etykiecie i brutalstwu, pańskim manierom, wyższym i niższym instynktom w równej mierze schlebia się. A co za potężna dozys ironii, gdy się na jednej stronicy tego dziennika w objętości trzech szpalt ujrzy portrety najsłynniejszych piękności i dziedziczek Waszyngtonu, z opisaniem ich stanu majątkowego, przymiotów ich ciała i duszy, ich charakterów, temperamentów i skłonności. Są to portrety wiernie kopiowane, a leży to już w usposobieniu amerykańskiem, że wyszczególnione w ten sposób damy wcale się na to nie dąsają. Ażeby jednak próżności nie zanadto palić kadzidła, następuje na tej samej zaraz stronicy szpalta o szpaltę długi artykuł, również bogato ilustrowany, o — najsłynniejszego pochodzenia psach krajowych.

Damom poświęcono całą stronicę. Tutaj panowanie Mrs. Vanderbilt, która zapełnia szpalty wiadomościami o najnowszych toaletach. Nawiasem powiedziawszy, znajduje się na innem miejscu reprodukcja wielkiego obrazu Meissoniers'a „Canale grande“ w Wenecji, który to obraz p. Vanderbilt dopiero dniem przedtem w Paryżu kupił. Tu znajduje się również długi telegram podmorski o pogrzebie cesarzowej Augusty, przyczem nie zapomniano dodać wizerunek jej mauzoleum, a z powodu fałszywej pogłoski o śmierci króla hiszpańskiego, umieszczono portrety jego oraz następczyni tronu.

Całe stronice omawiają sport, boksowanie i rozmaite rodzaje jeżdżenia konno; więc jak się pięść ma zaciskać, jak się przeciwnikowi głowę rozwala lub oko wybija, jak wolno przy mocowaniu dać się uchwycić i jak się na koniu w kłusie a jak w galopie siedzieć powinno.

W pośród tego wszystkiego wyłania się naraz cała stronica szczerego a rozpustnego humoru. Blisko 50 humorystycznych ilustracyj wyzywa do szyderstw i śmiechu. W samem centrum sam prezydent Harrison, łzy wylewając, z powodu „iż nie może więcej krewnych odkryć, którymby urzędy nadać można“, w ręku trzyma niezmiernie długą listę, noszącą imiona tych, którzy już zaopatrzeni zostali.

Dział literacki również jest obfity i podaje mnóstwo romansów i nowel tak oryginalnych jak i tłumaczonych.

Stałych prenumeratorów „World“ nie posiada. Po większej części sprzedawany po ulicach miasta, zwiększa się jego nakład, stosownie do ważniejssych wypadków, aż do 50.000 egzemplarzy dziennie. Cena numeru 5 centów amerykańskich — 10 austr. A trzeba dodać, że wszystkie dzienniki Nowego Yorku „World“ wziął w torbę. Wydawca, Niemiec z pochodzenia, dopiero w roku 1868 ubogim młodzieńcem do Stanów przybył. Jak wielkiem zaś było jego ubóstwo, świadczy najwymowniej to, że w owym roku z nędzy zmuszonym był przyjąć robotę, przed którą każdy uciekał; oto przenosił na cholerę zmarłych z łoża śmierci na cmentarz. Później otrzymał skromną posadę w St. Louis przy niemieckiem Towarzystwie ku wspieraniu ziomków z Europy przybyłych. W rok później był reporterem „Westliche Post“. Wyuczywszy się nader szybko angielskiego języka, zasłynął jako mowca podczas wyborów. Bezwzględny dla siebie i dla drugich, wnet stał się popularnym ale zarazem tyranem dla swego otoczenia. W kilka lat później wybrany do ciała prawodawczego, głośnym się stał zabiciem politycznego przeciwnika swego. Ożeniwszy się z bogatą Amerykanką, przeniósł się do Nowego Yorku, gdzie w kilka lat później kupił, wówczas jeszcze bez znaczenia i wpływu wychodzący dziennik „World“. On sam przybywa obecnie w Europie, szukając pomocy lekarskiej na oczy. Mąż w wieku lat 45, złamany niemal na ciele, z widokiem utracenia wzroku.

„World“ i jej właściciel, to obraz życia amerykańskiego — jego potężnienie i upadek.

— Pałac drukarski w całem tego słowa znaczeniu został niedawno przez wydawnictwo amerykańskiego dziennika „New-York Times“ wzniesiony. Posiada on 15 piąter,

z których dwa mieszczą się pod ziemią. Sutereny te ciągną się w trzech kierunkach po za granice całego budynku, opatrzonego w windy, telefony, pocztę pneumatyczną i inne do ułatwienia ruchu osobowego i pakunkowego służące przyrządy. Oświetlenia dostarcza 600 lamp elektrycznych. Ażeby zapobiedz wypadkom przy windach, przesuwających się z szybkością 500 stóp w jednej minucie, umieszczono u spodu 22 stóp wysoką poduszkę powietrzem napełnioną, tak że w razie, gdyby się liny zerwały i wszystkie hamulce swą funkcję odmówiły, spad klatki nikogo nadwerężyć nie może.

— Nowe jednoreńskowe banknoty austrjackie były jak wiadomo z powodu wykonania, formy i koloru przez dłuższy czas przedmiotem licznych uwag ze strony publiczności, wkrótce po wydaniu głoszono nawet o wycofaniu ich z obiegu, a obecnie rozeszła się pogłoska, jakoby niektóre instytucje finansowe miały uczynić zbiorową petycję o wycofanie tych not z obiegu. Na podstawie informacyj zasiągniętych od osób fachowych, a tem samem najwięcej kompetentnych, okazuje się, że wszystkie te pogłoski są mylne. Pewnem jest tylko, że obecnie drukują się banknoty na mocniejszym i lepiej gumowanym papierze, co się przyczynia, iż przy zmięciu mniej się niszczą. Na razie wstrzymano się jeszcze z puszczeniem w obieg tych banknotów do czasu, dokąd poprzednio wydane nie zniszczą się i zapas już wydrukowanych się nie wyczerpie. Głównym powodem wydania nowych not było w pierwszym rzędzie uniknięcie fałszowań w obec najnowszych zdobyczy otrzymanych na polu kolorowanych fotografii. Przy poszukiwaniach za falsyfikatami tak dawniejszych piątek austrjackich, jak i innych not zagranicznych, odkryto, że falsyfikaty owe były zdumiewająco podobne, a tem samem trudne do odróżnienia od prawdziwych. Na podstawie tych danych, przedsięwzięto w wiedeńskim zakładzie not państwowych ciekawy eksperyment. Oto w celach naturalnie doświadczalnych, wydrukowano niemieckie dwudziesto-markówki przy pomocy fotografii i przesłano takowe do ocenienia niemieckim organom państwowym, a wynik był ten, że powołani nie mogli obok siebie leżących prawdziwych i fałszywych odróżnić. Wobec tego uznano jako rzecz niezbędną wmięszać do papieru cienkie włoski, które z powodu pogmatwania usuwają reprodukcję za pomocą fotografii. Z tego samego powodu zastosowano do druku nowych not i farby, jakie na banknotach widzimy.

Od Administracji.

Redakcya „Przewodnika" zaprasza niniejszem wszystkich kolegów, tak miejscowych jak i zamiejscowych, bez względu, czy są prenumeratorami „Przewodnika" lub nie, do wspólnego współpracownictwa w naszem piśmie. Każda myśl, każda notatka, tycząca się spraw naszych, chociażby nieopracowana, każde wydarzenie, czy to ze stosunków cennikowych czy z jakichkolwiek innych wynikłych, chętnie przyjętem i wdzięcznie zużytkowanem zostanie, a dodawać zbytecznem, że najgłębszą poręcza się dyskrecyę.

Adres: Zygmunt Gollob, Wydawnictwo „Przewodnika" Akademicka 8.

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu N. 174.)